Rok VIII. Kraków, Sobota 29 Marca 1903. Nr. 13.

Cena prenumeraty
z przesyłką:
w Austryi:
rocznie . . . . kor. 4.—
półrocznie . . . „ 2.—
kwartalnie . . „ 1.—
za granicą:
rocznie . . . . kor. 5.—
półrocznie . . . „ 2.60
kwartalnie . . „ 1.30
Pojedyńczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę
oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya „Prawdy"
Kraków, ul. Kanonicza Nr. 7.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przedp. i od 3 — 4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują". Psalm 261.

Wychodzi co sobotę.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: X. Dr. Franciszek Gołba.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Módlmy się za Ojca św., Leona XIII.

O wekslu i lichwiarzach.

W pewnej górskiej, zapadłej wiosce, zdarzyło się, że gospodarz Józef K... kupił kawałek łąki u Mortka za 286 koron. Ponieważ nie miał chłopisko gotowych pieniędzy, żydziak podał mu jakiś papier do podpisania na znak, że Józef K... winien mu te pieniądze. Tymczasem Mortko wyjechał z żoną i bachorami do Ameryki szukać szczęścia. Na pieniądze jakoś nie wołał, lecz kazał je złożyć do rąk Berka z D... Zaledwie od wyjazdu Mortki upłynęło 5 miesięcy, ni stąd ni zowąd, dostaje Józef wezwanie z c. k. sądu handlowego, by do 3 dni złożył na ręce Berka kwotę 386 K. Przelękniony Józef jedzie na termin, ale tam zamiast wypytywać się, czy i kiedy wypożyczył pieniądze od Berka, spytano się Józefa, czy podpis na wekslu u z n a j e z a s w ó j w ł a s n y. Ponieważ temu nie mógł zaprzeczyć pozwany, zawyrokowano, że do 3 dni winien Józef K... zapłacić Berkowi 386 koron wraz z kosztami 30 kor., inaczej dług ten zostanie zaintabulowany na jego realności, względnie w drodze egzekucyi ściągniętym zostanie natychmiast. Przeczył Józef, że nie za 386, lecz 286 koron kupił łąkę, że okradziono go w żywe oczy — jednak nadaremno, albowiem własnoręcznie podpisał weksel. Pan sędzia powiedział, że jeżeli Józef K... czuje się przez okaziciela wekslu oszukanym, ma udać się na zwykłą drogę prawa. Jakżeż jednak procesować się, kiedy Mortko w Ameryce, a Berek twierdzi, że za ten weksel zapłacił Mortce 386 koron gotówką. Dla braku dowodu musiał biedny Józef zapłacić za łąkę aże 426 koron (razem z kosztami).

Tak to, tak! moi kochani czytelnicy! Przez naszą ślepotę, przez brak ochoty do czytania, wyzuwamy się nieraz z ojcowizny, tracimy nieraz cały majątek wraz z chudobą.

Nieraz podpisy swe kładziemy bezmyślnie na bądź papierze, nie wiedząc, co z tego wyniknie. Niesumienni ludzie, prości oszuści, taki papier z podpisem obcym wypełniają czyli wypiszą weksel, puszczają w świat, a ty bracie włościaninie, przez niebaczność, chociaż nie pożyczałeś tyle pieniędzy, jak ów Józef, musisz je złożyć do rąk okaziciela twego wekslu.

Weksel znaczy tyle, co pieniądz papierowy. Jak państwo czyli rząd wydaje pieniądze papierowe i gwarantuje, że w każdej kasie państwowej wymienić je możesz na monetę brzęczącą w złocie lub srebrze, tak w y s t a w i c i e l weksla poświadcza własnym podpisem, że po upływie 3 lub 6 miesięcy a nawet i roku zwróci okazicielowi (ktokolwiek by on był) taką sumę, na jaką weksel opiewa. — Pamiętajcież więc kochani Bracia, że każden, kto tylko na wekslu podpisany z przodu czy z tyłu, na początku czy na końcu, wzdłuż lub w poprzek, odpowiada swoim majątkiem za całą sumę tam wyrażoną.

Bądźcież więc ostrożni z kładzeniem swoich podpisów na papierze, a tem bardziej nie podpisujcie weksli nie wypełnionych (czystych). Nie dajcie się bałamucić, gdyby wam mówiono, że jako świadek podpisujecie weksel. Wiedzcie, że przy wekslach nie ma świadków. Strzeżcie się procesów wekslowych jak ognia, jak zarazy, bo one kończą się w trzech dniach i to pod bardzo surowymi dla dłużnika warunkami. Wogóle nie pożyczajmy na weksle, a dla uchronienia się p r z e d l i c h w ą zakładajmy kasy Raifeisena.

Gdzie bowiem lud biedny, różnemi nieszczęściami ekonomicznemi (jak wylewy, gradobicia, pomór

bydła i t. d.) dość często nawiedzany, tam lichwiarze, jakby pająki jakie, rozpościerają swe sieci, by omotać ubogich, nieświadomych, bezradnych mieszkańców.

Między lichwiarzem a zwykłym złodziejem ta tylko różnica zachodzi, że złodziej kradnie cichaczem, bogatszych, zaś lichwiarz korzystając z niedoli, w żywe oczy najuboższą ludność okrada.

Jeżeli złodzieja nie możemy cierpieć między sobą, to dlaczegoż, pytam się was mili Bracia, inaczej postępujemy z lichwiarzami, owemi pijawkami powoli ssącemi naszą krwawicę? Szkodzić nam oni bezwarunkowo nie będą mogli wówczas, jeżeli wszyscy z całą otwartością postąpimy z nimi wobec sądu.

Lichwiarzy, którzy pobierają wielkie, ponad ustawę procenta, mamy dziś jeszcze bardzo dużo, lecz stokroć więcej jest między nami takich zdzierców, którzy dla oka kontentują się nie wielkiemi odsetkami, lecz za to drugą połowę procentów ściągają w naturaliach jak mleku, ziemniakach, zbożu, drobiu a nieraz i gruncie gotowo obsianym. Jeżeli sądy ścigają takich zbrodniarzy, to naszym świętym obowiązkiem być winno dopomagać Władzy do ich wyśledzenia, a nie bronić, jak niestety wielu z nas czyni. Mówię wam, drodzy Bracia, jeżeli tak dalej dziać się będzie na tym bożym świecie, na co tysiące przytoczyćby można dowodów, to nie możemy mieć żadnego prawa do wywodzenia żalów na niesprawiedliwość ustaw i bezkarność wyzysku. A więc do dzieła zaraz! do roboty! a zginą, przepadną pająki lichwiarskie, niecnoty! *Franciszek Szczepański.*

List z Wiednia.

22. marca 1903. Ubiegły tydzień w Radzie Państwa zeszedł na dyskusyi nad przedłożeniem ugodowem, tj. zawarciem ugody z Węgrami. Dyskusya ogólna zakończyła się w piątek wieczorem i całe przedłożenie ugodowe przekazano komisyi ugodowej. Z licznych mowców, jacy w sprawie tej zasługują na wyróżnienie — podnieść należy mowy polskich polskich posłów Kolischera i Głąbińskiego.

Ważnym nadto momentem w ubiegłym tygodniu była uchwała komisyi kolejowej, wzywająca rząd, by z dniem 1 stycznia 1904 upaństwowił kolej północną. Na uchwałę tę, do której rząd, a względnie minister kolei dopuścić nie chciał, wpłynęło energiczne wystąpienie Koła polskiego. Przez to, że kolej północna, jako jedyna droga, łącząca Wiedeń i zachodnie prowincye z Galicyą — jest w rękach prywatnych, kraj nasz ekonomicznie wiele traci. Upaństwowienie tej kolei leży zatem w interesie naszym. Zasługa więc Koła polskiego jest tu znaczna — a tem większe mieć będzie znaczenie, jeżeli Koło polskie na samej uchwale nie poprzestanie, ale postara się o to, by rząd uchwałę wykonał. A trzeba przyznać, że w tej sprawie trzeba będzie niejedną jeszcze walkę z rządem stoczyć.

Ze względu na przypadające w następnym tygodniu święto — nastąpiła w obradach przerwa. Posiedzenia Izby zaczną się 26-go marca we czwartek i potrwać mają do 3-go kwietnia. Potem z powodu świąt wielkanocnych nastąpi przerwa aż do 20-go kwietnia.

W sobotę odbyło się posiedzenie Koła polskiego, na którem uchwalono wystosować memoryał do Ministra Obrony krajowej, by tym popisowym, którzy wyemigrowali do Ameryki, wolno było powrócić, a czekające ich kary by im były darowane.

Uchwalono nadto, by o programie prac parlamentarnych nie decydował sam prezydent Izby, jak to ma dotyczczas miejsce. Skutek tego jest taki, iż nikt nie wie, kiedy i co ma być uchwalone, ale żeby program prac parlamentarnych był ułożony wspólnie z prezesami komisyj parlamentarnych oraz z prezydentami Izby.

Nadto uchwalono kilka spraw kolejowych i sprawę żądania zniżenia ceny soli oraz w sprawie odszkodowania za trzodę wybijaną z powodu choroby węglikowej. *Wojtyga.*

Wiadomości z ziem polskich.

Cieszyn. Przybyła tu komisya ministerstwa oświaty, celem rozpoczęcia układów w sprawie przyjęcia przez rząd gimnazyum polskiego.

Kraków. Z powodu wzmagania się nędzy wśród robotników w Krakowie, postanowiła rada miejska utworzyć «stacyę pracy», gdzie każdy zgłaszający się robotnik otrzymywać będzie wykaz, uprawniający do zajęcia się pracą przy oczyszczaniu miasta z płacą 60 ct. w lecie, zaś w zimie 55 ct.

Poznań. Na prace przedwstępne do budowy zamku królewskiego w Poznaniu, uchwaliła komisya budżetowa 50.000 marek. Sprawę budowy zamku obmyślano tak, że państwo dołoży 2 do 3 milionów marek, a zamek zbudują królewscy budowniczy. Ta sama komisya uchwaliła fundusze na zniesienie wałów w Poznaniu, na utworzenie garnizonów we Wrześni i w Śremie, i na dodatki pensyjne dla urzędników niemieckich w dzielnicach polskich.

Wiadomości z całego świata.

Sprawa macedońska, na którą oczy cała zwróciła Europa, przedstawia w swej najnowszej fazie przebieg całkiem normalny: zabiegi państw, aby utrzymać spokój idą sobie jedną drogą, a rewolucya

drugą drogą. Zapowiedź powstania zbrojnego w Macedonii w poważnych rozmiarach, nie sprawdza się jak dotąd. Nie można powiedzieć, czy to jest skutek przyrzeczonych reform, czy też wojna nie nastąpiła w całej pełni. Bądź co bądź, było już kilka potyczek wojska z oddziałami partyzanckimi, ruch więc zbrojny jest rozpoczęty, obok którego działa akcya polityczna uspokajająco. Co się tyczy reform, to niby zaczęto je wprowadzać w wykonanie, ale trudno ocenić, czy wogóle z tej mąki można spodziewać się chleba. O dobrej woli i lojalności tureckiej niema co mowić. Wymowny komentarz pod tym względem daje wiadomość o amnestyi. Ogłoszono ją i zastosowano podobnie tak, jak się domagały państwa, bo jest uwolnionych około 1000 osób skompromitowanych politycznie, zaraz jednakże uwięziono wielu z nich pod zarzutem przestępstw kryminalnych. Dzięki tej metodzie, więzienia są po amnestyi pełniejsze, niż przed nią. Tak przynajmniej twierdzą korespondenci gazet. Zapowne mocarstwa przestrzegą rząd turecki przed taką metodą.

Francya. Kardynał Rampolla wystosował do rządu francuzkiego długie pismo w sprawie mianowania biskupów. Zatarg ten pomiędzy rządem francuskim a Watykanem datuje się już od czasów średniowiecznych, lecz obecnie wybuchnął z całą siłą i grozi niebezpieczeństwem zerwania stosunków między Watykanem a rządem francuskim. Głównie chodzi o to, że rząd francuzki opierając się na konkordacie, zawartym przed stu laty z Napoleonem, odmawia Stolicy Apostolskiej wszelkiego prawa do wpływania na wybór kandydatów na stolice biskupie. Rząd francuzki zamianował bez porozumienia się z Watykanem trzech biskupów, a Watykan odmawia zatwierdzenia tej nominacyi; również nie chce się zgodzić na zmianę formuły, mocą której nadaje inwestyturę nowo mianowanym biskupom. Jeżeli rząd francuzki nie ustąpi i zerwie konkordat ze Stolicą Apostolską, to łatwo może nastąpić we Francyi walka kulturna, jak ongi w Niemczech. Przytem wychodzi na jaw obluda socyalistów. Ciągle zarzucają duchowieństwu, że ono popiera rząd. A teraz, gdy duchowieństwo ostro wystąpiło przeciw rządowi, ganią je za to i napadają w swych gazetach.

Portugalia. Z Lizbony donoszą, że w mieście Coimbra wybuchła prawdziwa rewolucya przeciw inspektorom podatkowym, którzy musieli uciekać z miasta, ponieważ grożono im śmiercią. W Coimbra zaprowadzono stan oblężenia. Podczas niepokojów w ostatnich czterech dniach zabito 8 ludzi, wiele osób zostało poranionych.

Niemcy. Katolicy niemieccy bezustannie pukają do rządu o zniesienie ustawy, która Jezuitom wzbrania przebywać w granicach państwa niemieckiego. Obecnie rząd już się chylił, aby tę ustawę znieść, tymczasem lutrzy podjęli zaciekłą agitacyę w całych Niemczech do tego stopnia, że podobno rada Związkowa na razie odstąpiła od powzięcia decyzyi w tej sprawie. Jedna też z gazet niemieckich wyśmiewa potęgę państwa, która mając na usługi armię, prasę i pieniądze obawia się 300 zakonników jezuickich.

Budapeszt. Na Węgrzech w Budapeszcie wybuchły wielkie niepokoje — prawie rewolucya. Wywołali je zaś studenci, którzy w rocznicę śmierci Kossutha wywiesili na gmachu uniwersytetu politechniki żałobną chorągiew, a którą policya zdjęła. Do studentów przyłączyli się wszyscy posłowie ze stronnictwa opozycyi. Rozruchy mają charakter antydynastyczny.

O potrzebie porozumiewania się rodziców z nauczycielami.

Jeżeli ktoś chory, udaje się o pomoc do lekarza, radzi go się jak postępować i do rad tych stosuje się. Gdzież udać się, gdy ojciec lub matka nie wiedzą, jak w tym lub w owym wypadku postąpić ze swem dziecięciem? Oto do nauczyciela. Podobnie jak lekarz uczy się kilka lat leczyć, podobnie nauczyciel uczy się uczyć i wychowywać dzieci — może on zatem niejednej udzielić dobrej rady. Dom rodzicielski i szkoła, to dwa zakłady wychowawcze, ale jeżeli rodzice nie będą się jak najczęściej porozumiewali z nauczycielem, jeżeli dom rodzinny będzie niszczył to, co zaszczepi szkoła, w takim razie wychowanie dzieci zawsze wiele pozostawiać będzie do życzenia.

Nauczyciel, jeżeli ma z korzyścią na dzieci oddziaływać, musi to dziecię poznać dokładnie. Nie myślcie, że to tak łatwo poznać każdego ucznia, jeżeli ma się ich sto, a często i znacznie więcej. Rodzice powinni tu pomódz nauczycielowi. A więc oddawszy dziecko do szkoły, przyjdź ojcze, matko do nauczyciela, powiedz mu: mój syn takie a takie ma wady, takie zalety, jest słabego zdrowia, powolny, lękliwy i t. d. Tak poinformowany nauczyciel będzie wiedział, jak postępować odpowiednio z dziecięciem. Naturalnie nie mam chyba potrzeby dodawać, że zeznania takie powinny być zawsze prawdziwe.

Są rodzice, którym się zdaje, że kiedy oddali dziecię do szkoły, wypełnili już wszystko, co do nich należało. Przez cały czas nie zapytają nigdy, co tam to dziecię w szkole porabia i niejednokrotnie trafia się, że dziecię całymi miesiącami nie chodzi do szkoły, a rodzice nic o tem nie wiedzą. A czyż to tak trudno wstąpić w niedzielę do szkoły, zapytać, jak się tam dziecko uczy, czy grzeczne? Dziesięć, pietnaście minut zabierze to czasu, ale gdy dziecię przekona się, że rodzice spotykają się z nauczycielem, że wiedzą o każdym wybryku popełnionym w szkole i żadnego nie darują, będą przykładać się do nauki, a po

niedługim czasie zauważycie sami dobre skutki tatakiego postępowania. *Ciembroniewicz Józef.*

Pogadanka o socyaliźmie.

(„Latarnia" oświetlona).

V.

Jak walczą socyaliści?

(Ciąg dalszy).

Weźmy drugi przykład. Dozorca w fabryce, albo ekonom na folwarku bije robotników, szachruje przy wypłacie i zaczepia żony robotnicze. Robotnicy znoszą to z początku cierpliwie, aż pewnego razu powiadają sobie, że dłużej tak być nie może. Idą do kapitalisty i oświadczają mu, że tak długo do roboty nie przyjdą, dopóki dozorca nie zostanie usuniętym. Bardzo często taka solidarność skutkuje.

Wszystko to bardzo pięknie brzmi — ale: Trzeba naprzód pamiętać, że takie stowarzyszenia robotnicze nie są wynalazkiem i zasługą socyalistów, ale zawdzięczyć je trzeba religii Chrystusa Pana, Kościołowi katolickiemu. Istniały podobne stowarzyszenia katolickie w dawnych wiekach i istnieją i dzisiaj takie same a nawet i lepsze stowarzyszenia katolickie we wielu krajach bez pomocy socyalistów. Na to, żeby takie stowarzyszenie założyć lub do niego należeć, nie koniecznie trzeba być socyalistą. Katolik też to potrafi. Katolik potrafi też i strejkować, jeżeli tego zachodzi potrzeba, bo mu to wolno. Socyaliści zbyt często zachęcają do strejkowania i nieraz już ogromne szkody przez to robotnikom wyrządzili.

Nieraz się zdarza, że gwałtem i biciem swoich towarzyszy do strejku zmuszają, a to przecież niesłuszne. Jak chcesz, rób strejk, to ci wolno, ale nie wolno ci bić drugiego dlatego, że on nie chce strejkować.

Socyaliści małpując chrześcijaństwo zajmują się nietylko zdrowym robotnikiem. — Pragną oni także uchronić od nędzy robotnika chorego. Chcą, aby wszędzie był obowiązek należenia do kas chorych, gdzie za parę centów tygodniowej opłaty, robotnik dostanie dobrego lekarza, lekarstwo i zapomogę pieniężną przez cały czas choroby. Nadto dążą do tego, aby każdy robotnik, który został kaleką, brał utrzymanie aż do śmierci, a choćby nawet nie okaleczał, tylko się postarzał, aby w starości już bez pracy pobierał pensyę i nie lękał się nędzy po całem życiu uczciwej pracy.

I to jest rzecz bardzo piękna i dobra. Ale czy to jest zasługa i wynalazek socyalizmu? Szpitale oddawna istnieją w krajach chrześcijańskich kosztem gminy, parafii, miasta, albo jakich miłosiernych osób. Wiele zakonów męskich i żeńskich zajmuje się chorymi bezpłatnie i bezinteresownie. Kasy dla chorych robotników lub dla postarzałych są dobre i pożądane; są za niemi dzisiaj nietylko socyaliści, ale nawet i same rządy. Jeżeli niektórzy ludzie tych kas się boją, to dlatego, że nie chcą ich oddać w ręce szacherów socyalistycznych, bo ci zrobią z nich dojną krowę dla siebie i dla swoich naganiaczy. Ileż to skarg i przekleństw spada już dzisiaj na niektóre kasy chorych!

Socyaliści są tak czuli i troskliwi o nędzę ludzką, że nawet chcą dzieci odebrać rodzicom i wychowywać na koszt państwa. Według socyalistów dziecko powinno też być otoczone opieką całego narodu, czyli rządu, mieć za darmo szkołę, módz się uczyć z korzyścią dla siebie, dostać od rządu ubranie, wikt, książki i t. d.

Czemże to pachnie? oderwaniem dzieci od rodziców — rozbiciem rodziny.

Dziecko przedewszystkiem należy do rodziców a nie do rządu. Rodzice mają rozstrzygać, gdzie się dziecko ma chować i kształcić, oni mają dawać mu jeść. Trzeba im do tego dopomódz, trzeba rodzicom ułatwić utrzymanie siebie i dzieci, ale nie zabierać im dzieci, żeby je kształcić w szkole na koszt państwa, bo inaczej rodzice przestaną myśleć o dziecku, a dziecko o rodzicach i rodzina upadnie. Dzieci osierocone lub opuszczone przez rodziców należy chować w osobnych na to przeznaczonych zakładach — innym dzieciom uczęszczającym do szkół pomagać o tyle, o ile te dzieci rzeczywiście pomocy potrzebują i o ile stosunek ich do rodziców na to pozwala.

Oświata przymusowa, obowiązkowa dla wszystkich, ujęta w rękę państwa bez współudziału rodziców i kościoła, to jest nowy rodzaj tyranii, którym socyaliści chcą uszczęśliwić ludzkość.

Widzimy dziś na Francyi i na Wloszech, czem pachnie taka oświata. Rząd na oko bezwyznaniowy, a w gruncie religii katolickiej nieprzychylny, za pomocą takich właśnie przymusowych szkół ogłupia i psuje młodzież — odbiera jej wiarę i wstyd.

Socyaliści chcą też, żeby praca kobiet była lżejsza i żeby uwzględniała ich macierzyńskie obowiązki.

I to rzecz słuszna, ale także nie nowa i nie wynaleziona przez socyalistów. Dawno przed nastaniem socyalizmu, zajęło się chrześciaństwo losem kobiety i wywalczyło jej prawa należne, szczególnie przez potępienie rozpusty i rozwodów. Socyaliści niby to za kobietami się ujmują, a w gruncie chcą je poniżyć i zamienić w dawne niewolnice, bo głoszą wolną miłość, czyli prawo do rozpusty, chcą znieść Sakrament małżeństwa, zaprowadzić śluby cywilne, to znaczy, żeby wolno było łączyć się z kobietami i rozwodzić — tak podobnie jak wolno krowę nabyć lub sprzedać. Co wtedy stanie się z kobietą, łatwo się domyśleć.

To wszystko socyaliści opowiadają robotnikom, uczą ich należeć do organizacyi, wypełniać po swojemu obowiązki wobec drugich i razem z drugimi zdobywać pewne prawa. Czy do tego potrzeba noża, miecza lub armaty? Czy można gwałtem przemienić ludzi złych w dobrych? Czy można rzezią i mordem zaszczepić w ludziach poczucie sprawiedliwości? Najlepsze nawet prawo na nic się nie zda, wobec złości lub głupoty ludzkiej.

A jednak socyaliści szerzą nienawiść klas biedniejszych przeciw bogatszym, podburzają jednych przeciw drugim, zachwalają krwawe rzezie i mordy, głoszą, że: «przepaść między klasą biedniejszą a bogatszą tylko krwią da się zalać»*) przygotowują więc grunt do krwawej rewolucyi, do rzezi bratobójczej. Boć kto sieje wiatry, zbiera burze.

Otóż teraz rozumiemy, że broń socyalistów, jest straszniejsza niż armaty i karabiny, bo uczy ona miliony robotników nienawiści i prowadzi ich w końcu do rzezi i mordu. Są wprawdzie głupcy, którzy śmieją się z tego i ufają, że wojsko zawsze socyalistów utrzyma w karbach i zależności. Ale przecie wojsko musi coś jeść, a to wyżywienie wojska jest także dziełem robotników, a dalej, jeżeli wojsko będzie się składało ze socyalistów?

A to jest z czasem możliwe. Z ogniem igrać bezkarnie nie wolno. Szczególnie oby sobie to dobrze spamiętali żydzi, którzy dziś bawią się w socyalistów i szczują ich przeciw nam katolikom — a na wojsko liczą. Może być kiedyś z nimi krucho. Tak jak wzniosłej i rozumnej myśli nie potrafi nikt zastrzelić kulą lub przebić bagnetem, tak samo złych i przewrotnych prądów nurtująch w społeczeństwie nie zażegna żadna siła fizyczna. Rewolucya w głowach była zawsze źródłem i początkiem rewolucyi ulicznej.

VI.

Co zarzucają socyalistom?

Ludzie niechętni socyalistom zarzucają im przeróżne rzeczy, aby tylko ubogich od nich odstraszyć, i wstrzymać rozwój ducha socyalistycznego. Nie sposób rozbierać tu wszystkich zarzutów, które robią socyalistom, wystarczy kilka najważniejszych tutaj przytoczyć i poznać trochę bliżej.

Pierwszy zarzut to ten, że socyaliści chcą wszystkie majątki na równe cząstki podzielić. I mówią, że skoro dzisiaj damy równą część próżniakowi i pracowitemu, albo pijakowi i trzeźwemu, to już za parę lat pijak przepije swoją cząstkę, a próżniak sprzeda i znowu będzie jeden bogaty, a drugi biedny i będzie znowu nierówność między ludźmi.

Na ten zarzut trzeba się tylko uśmiechnąć. Gdyby każdy człowiek dostał po pół morga, toby ustała wszelka gospodarka. A potem jakże to podzielić lokomotywę, albo choćby maszynę do szycia?! Socyaliści, przynajmniej ich przywódcy, tak głupimi nie są i takich nierozumnych rzeczy nie żądają. Socyaliści nie chcą wcale dzielić majątku, tylko przeciwnie, chcą odebrać wszystko wszystkim. Złączyć fabryki, maszyny, grunta i lasy, ażeby ludzie pracy na nich wspólnie pracowali na korzyść swoją i całego narodu.

Wygląda to na oko bardzo ładnie, ale my już wiemy, co to znaczy ta wspólna własność i wspólna gospodarka, jaką zachwalają socyaliści.

Żeby taką wspólną własność zaprowadzić, trzeba wprzód zdeptać przykazanie Boże: «Nie kradnij»! «Nie zabijaj!», trzeba niezliczonych mordów i gwałtów, bo dobrowolnie nikt nie oddałby tego, co dziś ma, chyba nieliczne jednostki.

Żeby taką wspólną własność utrzymać przez dłuższy czas, trzebaby znowu ciągłych gwałtów i kar i dozorców, bo nie jeden próbowałby gwałtem odebrać napowrót, to co mu gwałtem zabrali.

Żeby z takiej wspólnej gospodarki były na prawdę zyski, trzebaby niezliczonej ilości urzędników, kontrolorów i to bardzo sumiennych, bo inaczej sami urzędnicy będą kraść i oszukiwać.

Więc ten zarzut o wspólnej własności jest bardzo słuszny i nawet prosty człowiek zrozumie, że taka wspólna własność i wspólna gospodarka, jakiej chcą socyaliści, to kapitalne głupstwo.

Potem pytają się socyalistów: A kto będzie buty czyścił, albo kto nawóz wywoził, albo kto na mrozie i na deszczu zechce pracować, jak nie będzie panów i biedaków? Socyaliści na to odpowiadają tak: Najpierw żadnej pracy nikt się nie będzie wstydził, a potem, im trudniejsza praca, tem lepiej ją będą opłacać. Już dzisiaj nieraz ten, co w hotelu buty pana czyści, ma więcej wiedzy i ma się lepiej, niż ten pan, do którego buty należą. I dziś już za ciężkie bardzo roboty płacą coraz lepiej i przy takich robotach ludzie krócej dziś pracują. Więc w ten sposób każda praca zrówna się z drugą.

Na to zupełna zgoda. O czyszczenie butów spierać się z nimi nie będziemy.

*) Słowa przywódcy socyalistów polskich wyrzeczone publicznie na jednem zgromadzeniu w Krakowie.

DUMANIA.

Wielkie cele... ciężka praca,
Nas czeka,
A ten czas tak szyko mija,
Ucieka:
Gdy korzystać z niego wiele
Nie będziem,
Gdy do pracy, ciężkiej pracy
Nie siędziem,

Co to będzie z naszą Polską?
Co będzie?
. . . .
A tam znowu Polska blada
Powstaje...
Miecz jej w piersi krwawą ranę
zadaje...
A ta patrzy hen w około
Po świecie:
Czy nie znajdzie się obrońca
Jej przecie?
Patrzy w koło... Syny śpiące
Nie widzą:
Jako matka łzy wylewa,
Z niej szydzą...
. . . .
Syny śpiące! — Kto za ranę
Odpowie?
Że znów matki narażone
Jest zdrowie...

El—es.

ROZMAITOŚCI.

Zator. Miałem ja już od dawna ochotę napisać do „Prawdy“ co o naszem miasteczku, ale jakoś lęk mnie brał, czy to, co napiszę, będzie ciekawe dla czytelników. Ale skoro widzę, że z okolicy naszej tak często napotykam wiadomości z rozlicznych wiosek; skoro te listy tak są ciekawe i pouczające, toć pomyślałem: napiszę i ja co o naszych stronach.

Więc naprzód muszę powiedzieć, że sprawiedliwie napisano w poprzednim numerze „Prawdy“ o ks. kanoniku Krajewskim, naszym proboszczu, że pracuje nad ludem a świątynię Pańską odnowił. Kto znał nasz kościół dawniej a widzi go dzisiaj wewnątrz tak odnowiony — ten z ręką na sercu musi powiedzieć, że to zasługa prawdziwa! Zewnętrzna część kościoła została przez burze i wiatry bardzo uszkodzoną i trzebaby to gwałtem naprawić, i niejeden się dziwi, że o to może ksiądz Proboszcz nie dba; ale wielu nie wie, że skoro się dało na reperacyę, nie parę, nie dziesięć ale i setki z własnej kieszeni — toć niełatwo sypać grosza dalej, jeśli go więcej nie starczy.

Zapomniałem napisać, że szkoła w Zatorze urządziła w tym roku „Jasełka“, układu ks. Jarego. Było tych przedstawień aż pięć, a na każde zgromadziło się tylu ludzi, że duża sala w magistracie nie mogła ich pomieścić i bardzo wielu musiało ze smutkiem powracać do domu, bo miejsca już dla nich nie było. Opowiadał mi pan kierownik szkoły, Marczewski, że około 500 osób było na tych „Jasełkach“. Bardzo dobra to rzecz te „Jasełka“ a szkole zatorskiej należy się ze szczerego serca podziękowanie.

Było tu prócz tego przedstawienie dla ludu okolicznego, na pamiątkę powstania tego, co się to rozpoczęło w styczniu w roku 1863. Stało się to głównie za staraniem p. Naimskiego, pełnomocnika. Trzeba to było być na tym, jak to nazywają „wieczorku“, aby pojąć, jaką to ogromną korzyść przynoszą takie uroczystości. Rano ks. Kanonik odprawił uroczyste nabożeństwo, powiedział do serca o tej rocznicy a potem wieczorem objaśnił dr. Grzybowski, co to wszystko znaczy. Potem stary dziad z lirą w otoczeniu wieśniaków, wieśniaczek i dzieci mówił śliczne wiersze o bitwie racławickiej, nareszcie przedstawiono na scenie „Flisaków“, w których nam pokazano jakiemi to pijawkami ludu są żydzi. Zakończyło się to „obrazami“, gdzie chłopi przysięgali księdzu w obozie wierność ojczyznie a potem stoczyli walkę z Moskalami. Za serce to chwytało — takie śliczne. Śpiewaliśmy jeszcze pieśni: „Boże coś Polskę“, „Jeszcze Polska nie zginęła“, a rozeszli się do domów z wdzięcznością dla tych, co tak gorąco tem się zajęli, i z prośbą, którą jawnie od wielu słyszałem, aby na tem nie poprzestali, a dalej wytrwale dla dobra ludu pracowali.

Więcej o naszych sprawach napiszę w przyszłym liście.

Przyjaciel „Prawdy“.

Matka. Gromadka uczniów udała się na przechadzkę. Jeden z nich spotkał swą matkę, która po ciężkiej pracy wracała właśnie do domu. Na widok syna stanęła i przemówiła doń: „Nie baw długo; przyjdź wnet do domu“. Słysząc to koledzy, zapytali go: „Cóż to za jedna?“ — „E! to nasza posługaczka“ — odrzekł. — „To pozwalasz jej mówić sobie ty?“ — A wyrodny syn na to: „Już nieraz skarciłem ją za to, a przecież swoje robi“. — Kiedy już nikomu nie było tajnem, że się wstydzi własnej matki i z pogardą o niej wyraża, każdy go unikał, ba! nawet dobroczyńcy przestali go wspierać. Może niejeden czytelnik pomyśli sobie, że dobrze mu się stało i słusznie pogardzano nim za tak nikczemne i oburzające postępowanie. Zapewne kto nie szanuje swej matki a nawet się jej wypiera, ten prawdziwie zasługuje na naganę i wzgardę. A jednak małoż to katolików, którzy podobnie się wstydzą swej wspólnej Matki: Kościoła świętego? Czyliż się nie zdarza, że katolik dla względów ludzkich zapiera się swej wiary? „Kto Kościoła nie słucha — mówi Pan Jezus — ten niechaj będzie jako poganin i jawnogrzesznik“ (Mat. 18. 17). Miej zatem zawsze i wszędzie głębokie uszanowanie i posłuszeństwo względem Ojca św., biskupów i kapłanów. Wszak do nich odnoszą się słowa Chrystusa: „Kto was słucha, mnie słucha, kto wami gardzi, mną gardzi“ (Łuk. 10, 16). To też czcij i kochaj Kościół święty jako swą Matkę świętą i poddawaj się chętnie Jej ustanowieniom. Święty Cypryan, biskup i męczennik († 258) mówi bowiem: „Nie może mieć Boga za Ojca, kto nie ma Kościoła za Matkę“.

Dla błogosławieństwa. Daleko za dworcem kolejowym leżała wioska z pięknym kościołem. Regularnie w każdą niedzielę przychodził do tego kościółka przy końcu Mszy św. młody sługa kolejowy. Widocznie spieszył się zawsze bardzo, bo był zdyszany i zgrzany. Mimo tego poczynał natychmiast żarliwie i w skupieniu ducha się modlić. Zaciekawiło to niezmiernie pewnego jegomościa tak, iż naumyślnie zaznajomił się z nim, aby wśród rozmowy zapytać go, z jakiego powodu dopiero tuż przed błogosławieństwem regularnie przychodzi tak zziajany. „Widzi pan — odrzekł sługa kolejowy — robię to dla otrzymania błogosławieństwa. Ponieważ służba moja kończy się późno, dlatego po niej śpieszę się bardzo, abym przynajmniej błogosławieństwo otrzymał“. Na pytanie, dlaczego mu tak na błogosławieństwie zależy, odparł: „Wszystko polega na błogosławieństwie Bożem. Mam w domu starą, schorzałą matkę, która nie zdoła chodzić do kościoła. Otóż kiedy w niedzielę przychodzę i mówię, że przynoszę jej błogosławieństwo z kościoła, gdziem się za nią modlił, wtedy cieszy się biedaczka i jest uszczęśliwiona. Co ona przez słabość, a ja przez służbę z konieczności zaniedbujemy, to staramy się powetować w domu modlitwą“. Czy i dla ciebie, czytelniku, błogosławieństwo Boże jest hasłem? Jeśli nie, to winieneś także o nie się postarać.

Zwracamy uwagę czytelników na ogłoszenie umieszczone na końcu dzisiejszego numeru, dotyczące parcelacyi dóbr Olszanik.

Macierz polska. Odkąd stały się płynnymi fundusze Fundacyi Kościuszkowskiej, odtąd też wydawnictwa Macierzy postępują szybszym tempem. Świeżo z dochodów fundacyi tej

wyszła książka Dr. Antoniego Danysza pod tytułem **O wychowaniu**. Wytrawny pedagog potrafił na trzystu kilkudziesięciu stronach nie tylko dać zarys teoryi, ale udzielić mnóstwa wskazówek z praktyki wychowawczej. Określiwszy dokładnie, co to jest wychowanie, zajął się rozwojem umysłowym dziecka w pierwszych latach życia, roztrząsnął kwestyę zdolności przyrodzonych i nabytych, omówił stosunek siły wychowawczej do zdolności, wskazał cel wychowania i nie pominął podziału pracy wychowawczej. Następne rozdziały zawierają coraz więcej cennej treści, stają się wprost programem wychowania młodych pokoleń. Autor wykazawszy, czem jest w wychowaniu karność, poucza, jak należy dzieci zatrudniać, jak zapatrywać się na ich zabawy, jak doprowadzać je do pilności, jak do uwagi. Wykazuje ważność dozoru, ale określa przytem, jakim dozór być powinien. Mówi obszernie o znaczeniu rozkazu, posłuszeństwa, powagi, w świetny zaś sposób poucza, czem jest kara, jak należy — w razie potrzeby — karę stopniować, jak stosować ją do indywidualności wychowanka. Omawia też i wpływ wychowawczy nagrody. Zamyka dziełko uwagami o wyrabianiu charakteru, jako celu wychowania, i o czynności wychowawczej jako sztuce.

Książka to dla naszego społeczeństwa niezwykle potrzebna. Autor nie jest zwolennikiem wychowania miękkiego — uważa je za nienarodowe — ale z każdego wiersza przebija wielka życzliwość dla młodzieży i szczytne pojmowanie pracy wychowawcy jako kapłaństwa. Skorzystać z książki tej mogą wszyscy — nadewszystko rodzice, ale i szkole poświęcił autor sporo uwag, więc i w sferach nauczycielskich powinna się spotkać z uznaniem. Pierwsze to w literaturze naszej dzieło obejmujące tak szeroką skalę wychowania (od dziecięctwa do wieku dojrzałego), a może też i pierwsze o tak rozległym horyzoncie. Autor zamknął w niej całe swe doświadczenie pedagogiczne, a mnóstwem przykładów zdołał ożywić wykład znakomicie. Cenę książki o 21 arkuszach druku oznaczyła Macierz, ze względu na narodowy cel wydawnictwa, na 1 kor. 60 hl.

Kto chce nabyć tę książkę, powinien adresować: Macierz Polska, gmach sejmowy, Lwów.

Przypomnienie na wiosnę. W numerze 11 „Prawdy" przeczytałem notatkę o sadzeniu drzew po drogach, brzegach rzek, około kościołów i domostw. Dzisiaj poruszyć chcę podobną sprawę, również piękną i ważną, jak tamta. Oto zwiedzając wiele siół w różnych częściach Galicyi, zauważyłem, że zagrody nie są otoczone ogródkami, jak to ma miejsce w innych krajach, naprzykład na Śląsku. Wstyd doprawdy powiedzieć, że wiele chat otacza miejsce, zajęte przez kałuże, pokrzywy, osty, popiół i nieczystości. Wstęp do chaty, wśród takich warunków jest nieraz wprost niemożliwy, zaś powietrze nieczyste, wywiązujące się tuż pod oknami, działa na płuca mieszkańców niekorzystnie. O ile to przyjemniej wygląda chata, choćby wśród skromnego ogródka. Widok kwiatów rozwesela oko, a woń odświeża powietrze. We Święta jest czem przybrać obrazy i izbę; są kwiatki do kościoła na ołtarz lub procesyę, dziewczęta mają czem przybrać włosy, a gdy na weselisko zaproszą, uzbiera się ładny bukiecik, aby przypiąć n boku.

Oprócz kwiatów można hodować także zioła. Wiele to chorób i nieszczęść dałoby się ominąć, gdyby ludzie umieli sobie sami skutecznie zaradzić. W słabościach, gdy lekarz jest niekoniecznie potrzebny, lub gdy tenże jest daleko, apteczka domowa powinna go zastąpić. Mamy przecie tyle ziół leczniczych, niestety tak mało są hodowane. Ślaz, mięta, piołun, podbiał, babka, szałwia, rumianek, srebrnik, rozmaryn, ruta, krwawnik, dziewanna, jałowiec, lipa (kwiat lipowy), są to przecie środki tak skuteczne. Zamiast drogo płacić w aptece, czy nie lepiej jest, mieć je zawsze świeże na miejscu, w każdej potrzebie. Ludzie wiedzą o ich skutkach, lecz w razie potrzeby szukają ich dopiero po polach.

Wiosna już się budzi, nie żałujcie trochę grosza i pracy, niechaj więc każdy wokoło chałupy założy ogródek. Koszta niewielkie, bo nasion w mieście dostanie za kilkanaście centów. A gdy zamiast pokrzyw, ostu, popiołu i wszelkich nieczystości, będzie ogródek z kwiatami i ziołami, sami się przekonacie o jego wartości.

Mężna kobieta. W Chicago w Ameryce zaszło następujące zdarzenie. Siedmioletnia córeczka p. Ciszewskiej, zamknąwszy drzwi od sypialni, przybiegła z wielkim strachem do swej matki do kuchni, oświadczając, że w sypialni jest jakiś złodziej. Pani Ciszewska z zimną krwią pobiegła do sypialni a otworzywszy drzwi, zobaczyła zbója z wielkim nożem. Mimo to nie straciła przytomności, ale z całą odwagą rzuciła się na zbója, a chociaż ten ją gryzł i bronił się rozpaczliwie, udało się jej go wreszcie pokonać, związać mu ręce i następnie oddać policyi. Prawdziwie, że to dzielna kobieta.

Małe stawki. Właścicieli małych stawków trzeba wszelkimi sposobami zachęcać do zarybiania. Małe stawki przynoszą ogromne zyski, gdyż ryby w nich można żywić wszelkimi odpadkami gospodarstwa domowego, zazwyczaj na zniszczenie przeznaczonymi. W naszym kraju urządzają gospodarze małe stawki. I tak w jednym stawku, mającym tylko 75 sążni kwadratowych powierzchni, wyłowiono 50 wielkich karpi i 1145 sztuk jednorocznego narybku. Ktokolwiek więc chce mieć wielkie dochody ze swej własności, niechaj zakłada choćby małe stawki rybne, gdziekolwiek się do tego stosunki nadają.

Drugi nakład książki: „O księgach gruntowych" przez M. Szybalskiego już wyczerpany. Okazuje się z tego pocieszającego wypadku, że biblioteka „Prawdy" dostarcza pożytecznych książek dla mieszczan i włościan. Oprócz powyższej książki „O księgach gruntowych", która zostanie przełożona na język ruski, wydaliśmy również pożyteczne książki, jak: 1) „Słowianie" i 2) „O należytościach skarbowych". Za parę tygodni wyślemy prenumeratorom „Biblioteki Prawdy" czwarty tomik pod tytułem: „Pogadanka o socyalizmie". W tym roku wyjdą jeszcze następujące ciekawe książki: 2) „O Napoleonie", 3) „O zawodowych stowarzyszeniach rolniczych", 4) „O Bohdanie Zaleskim" i 5) „O Reju" albo „Żywot świętego Franciszka z Asyżu".

Każda książeczka osobno kosztuje 20 halerzy i na przesyłkę 3 halerze. Kto zamawia wszystkie książeczki z całego roku płaci tylko 1 koronę. Koszta przesyłki ponosi wtedy redakcya.

Ktoby więc chciał co rok otrzymać 5 książeczek z „Biblioteki Prawdy", niech pośle co rok 1 koronę przekazem do naszej redakcyi. Kto chce nabyć nadto 3 książki ze zeszłego roku, niech pośle 1 kor. 60 hal. Dla tych, którzy zaprenumerują wszystkie książki, zachowaliśmy jeszcze kilkanaście egzemplarzy książki „O księgach gruntowych". Należy więc zamawiać czem rychlej „Bibliotekę Prawdy", póki zapas książek starczy. Na kredyt nie wysyłamy książek, gdyż potrzebnjemy gotówki na wydawnictwo.

Adres: Redakcya „Prawdy" Kraków Kanonicza l. 7.

Przyjaciele „Prawdy" zjednywajcie nowych prenumeratorów. Gazeta „Prawda" podaje zdrowy pokarm duchowy, gdyż jest katolicką, a nie socyalistyczną lub bezwyznaniową. „Prawda" podaje wiadomości prawnicze i udziela porady prawnej, poucza o gospodarstwie i podaje wiadomości z całego świata. Taka gazeta jest prawdziwą szkołą oświaty, religii i moralności. Zapraszajcie do ich nabycia wśród przyjaciół.

„Prawda" kosztnje tylko 3 korony do końca roku.

Tak nowy prenumerator, jakoteż ten, który go zjednał,

dostanie 2 książeczki z Biblioteki „Prawdy“ zadarmo. Trzeba naprzód posłać 3 korony i podpisać tak zjednywającego, jakoteż nowego prenumeratora nazwisko i imię, miejsce zamieszkania i ostatnią pocztę. Im więcej prenumeratorów, tem obszerniejszą będzie gazeta „Prawda“, albowiem dochody przeznaczamy na ulepszenie pisma.

Podziękowanie. Wielmożnemu Panu Janowi Wojtydze, naszemu kochanemu posłowi do Rady państwa, składamy serdeczne podziękowanie za troskliwą opiekę i skuteczną pomoc w sprawie dotyczącej rozwoju naszego Stowarzyszenia. *Kółko rolnicze w Czulicach.*

Nowe książki: „Krótki życiorys O. Wacława Nowakowskiego, Kapucyna“, skreślił O. Floryan Kapucyn, cena 1 kor.

„Ostatnie chwile O. Wacława Nowakowskiego Kapucyna“, skreślił O. Floryan Kapucyn. Cena 1 korona.

O. Wacław Nowakowski należał do tych Polaków, którzy zajaśnieli niezwykłemi cnotami w życiu. Przekazać te cnoty przyszłym pokoleniom, to znaczy pozostawić doskonały przykład do naśladowania. Książeczka pierwsza, której tytuł wypisaliśmy, spełnia wybornie to wielkie zadanie, gdyż autor jej zaczerpnął podane wiadomości z najpewniejszego źródła, bo z opowiadania O. Wacława i O. Rafała Kalinowskiego, Karmelity, przyjaciela i towarzysza O. Wacława na Syberyi. Wyjątek z tej książki umieściliśmy w 12 numerze „Prawdy“.

Druga książka dostarcza przykładu, jak sprawiedliwi przygotowują się do śmierci i jak umierają. Nadto jest balsamem kojącym dla zbolałych serc polskich dzieci kochających O. Wacława, jako swego ojca duchownego. Obie te książki można nabyć w klasztorze OO. Kapucynów w Krakowie.

Kalendarz kościelny.

29. **Niedziela Biała.** Eust. — 30. Poniedziałek, Kwiryna m. — 31. Wtorek, Balbiny p. — 1. Środa, Hugona b. — 2. Czwartek, Franciszka z P. — 3. Piątek, Ryszarda b. w. — 4. Sobota, Izydora b.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

S. L. Za przyłączenie się do wspólnej pracy dla ludu dziękuję. Proszę jednak pisywać raczej artykuły krótkie historyczne niż poezye, albo rolnicze, gdyż lud potrzebuje chleba tak dla zaspokojenia potrzeb ciała jak ducha. Do redakcyi zwykle posyłają współpracownicy więcej utworów poetycznych niż prozaicznych. Z nadesłanych wierszyków umieszczę tylko jeden patryotyczny: „Dumania“. Lud nie lubi erotycznych, ani górnolotnych, niezrozumiałych.

K. Kübler. Książkę: „O zwierzętach szkodliwych i pożytecznych“ można nabyć we Lwowie. Należy adresować: Administracya Macierzy polskiej w gmachu sejmowym we Lwowie. Introligatorskich przyborów, odcisków i t. d. można dostać u: Alojzy Haberle w Pradze. Prosić naprzód o katalog.

St. Honkisz. 2 korony otrzymaliśmy i zapisaliśmy.

St. Ślepokura. Za przesłaną kwotę umieścimy ogłoszenie więcej jak 10 razy.

Na fundusz prasowy złożył WX. Bielski 2 kor.

HUMOR.

Przebiegły.

Malarz: Pan życzysz sobie swój portret?
Zamawiający: „Tak jest, tylko proszę o namalowanie mnie krzyczącemi kolorami, gdyż to dla głuchego przyjaciela“.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.